Nr. 8. Sambor 18. sierpnia 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ: Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Odpowiedź
na artykuł „Ironia czy naiwność“.

Sprawę podwyższenia wkładki do funduszu rezerwowego staraliśmy się należycie i gruntownie zbadać i przyszliśmy w końcu do przekonania, że słowa wypowiedziane przez pana Reicharda jeszcze na posiedzeniu Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych urzędników dnia 18. marca 1898 r. odbytem: *„że Towarzystwo rozdaje za wysokie kwoty w stosunku do małych wkładek“* scharakteryzowały aż nadto dobitnie chroniczną chorobę Towarzystwa. Tak jest, Rada nadzorcza przy wymiarze stałych zapomóg, trzymając się tej szczytnej zasady wzajemnej pomocy, kierowała się więcej sercem, jak matematyką — a dowodem tego aż nadto wybitnym, są wykazy emerytów, wdów i sierót.

Te więc nieco za hojne i z zasadami matematyki nie licujące obdzielanie zapomóg stałych musiały z czasem wyczerpać fundusze i sprowadzić katastrofę — tembardziej, że nadzieje pokładane na członków wspierających, na których pomoc nie bez pewnej racyi, tak stanowczo liczono, zupełnie zawiodły.

Dyrekcya wraz z Radą nadzorczą musiały tedy imać się radykalnych środków zaradczych, gdyż zatrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy doprowadziłoby było do tego, że już w roku 1909 straciłoby Towarzystwo nie tylko cały swój majątek, ale nadto obarczone by było jeszcze niedoborem w kwocie 78.590 złr.

Aby więc tedy zapobiedz tej katastrofie i stworzyć silne i niewzruszone fundamenta dla tej tak wzniosłej instytucyi, musiała Rada nadzorcza uchwalić konieczne ku temu zmiany w dwóch kierunkach

a) podwyższyć wkładkę do funduszu rezerwowego z 4 koron na 8 koron od udziału.

b) zmienić regulamin wymiaru zapomóg w ten sposób, że nie po 35 latach, jak dotychczas; lecz dopiero po 40-tu należenia do Towarzystwa będą mieli członkowie i uczestnicy prawo do bezwzględnego pobierania stałej zapomogi.

Ta reforma spowodowała zupełne zapewnienie przyszłości Towarzystwa, a spodziewamy się, że każdemu z członków przedewszystkiem na tem właśnie zapewnieniu przyszłości zależyć powinno. Podwyższenie wkładki rocznej do funduszu rezerwowego o 4 koron od udziału nie powinno żadnego z członków rozgoryczać lub zniechęcać, raz dlatego, że właśnie to podwyższenie było konieczne do zrównoważenia budżetu, powtóre, że ta tak szczytna zasada wzajemnej pomocy znajdzie zaiste zastosowanie: trudno bowiem zmniejszać lub nawet całkiem pozbawiać biednych i do pracy niezdolnych emerytów lub wdów i sierót ich i tak szczupłych zapomóg.

Na zakończenie dodać to jeszcze musimy, że nietylko niepowinniśmy mieć ani do Dyrekcyi ani do Rady nadzorczej z powodu powyższego podwyższenia żadnego żalu, lecz przeciwnie

należy się im od nas jak największe uznanie, że dbając o dobro Towarzystwa potrafili wglądnąć w przyszłość a uchwaleniem powyższych zmian nie tylko zapobiedz zawczasu katastrofie, ale nadto stworzyć silne i zdrowe podwaliny na przyszłość.

Redakcya.

I ptak swego gniazda nie kala.

Największem oburzeniem, a nawet wstrętem przejął nas artykuł pana Jana Dąbrowskiego, prywatnego urzędnika w Dubiecku, umieszczony w *„Monitorze“* z dnia 5. sierpnia b. r.

Nie wchodząc w meritum tej sprawy, pozwolimy sobie zapytać pana Dąbrowskiego, dla czego, czując się pokrzywdzonym, nie starał się dochodzić swej rzekomej krzywdy na drodze legalnej. Jeżeli potrafił w tej w *„Monitorze“* umieszczonej korespondencyi cytować paragrafy statutu, to musi bezprzecznie być obznajomionym i z treścią §. 31.

Dla czegoż więc nie postąpił sobie po myśli §. 31. zdając się na sąd polubowny. Mógłbył nawet, mając tak wielkie zaufanie do „Monitora“ uprosić redaktora tego pisma na swego sędziego polubownego.

Nam się atoli zdaje, że pan Dąbrowski, który jak z artykułu jego widać tak dokładnie z paragrafami statutu obznajomiony — gdyby był widział słuszność po swojej stronie, był by z pewnością nie zaniechał zrobienia użytku z §. 31, lub udał się ze swojemi żałobami do naszej Redakcyi, jako organu prywatnych urzędników.

Zapatrywanie zaś pana Dąbrowskiego, że zamiast należyć do Towarzystwa wzajemnej pomocy prywatnych urzędników, lepiej składać do kasy oszczędności gotówkę na udziały przypadającą i procenta zostawić na podwyższenie kapitału, jest zupełnie mylne i żaden prywatny urzędnik, dbający o swoją i swej rodziny przyszłość takowego nie podziela.

Cała ta korespondencya przedstawia nam autora tejże w świetle dość ujemnem, i ani treść samej, ani tendencyi usprawiedliwić nie możemy. Przeciwnie zasługuje podobne postępowanie na publiczne napiętnowanie.

Po odpowiedź na zapytanie: „czy warto należyć do Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników“ odsyłamy pana Dąbrowskiego i wszystkich jemu podobnych malkontentów do owych 864 osób, a mianowicie: 313 nieudolnych do pracy członków, 509 wdów i 42 sierót, pobierających stałe zapomogi z funduszów Towarzystwa.

O potrzebie solidarności

Abe.

(Ciąg dalszy).

Motylice zatem, korzystając z niezmiernego błędu pszczół wspaniałomyślnych, przy nieprzebranych bogactwach ula i wszelkich wygodach życia, tak rozmnożyły się szybko, że w krótkim czasie wszystkie szparki, kąciki i zakamarki naokoło gniazda pszczół opanowawszy, śmiało już i bezpiecznie wszystkie uliczki i przesmyki między plastrami pełnymi miodu zajmując, beszczelną światłością swoją, wstrętem odoru i plugastwa swego, ze wszystkich punktów czystej przedtem i boga-

SZKICE i OBRAZKI
z życia prywatnych oficyalistów.

SOLENIZANT.

(Ciąg dalszy.)

Po serdecznem podziękowaniu ze strony p. Macieja usiedli na powrót na swych miejscach i rozpoczęła się teraz ożywiona rozmowa jak to zwykle między prywatnymi urzędnikami, o gospodarstwie, o sąsiedztwie, pracodawcach i o różnych innych kwestyach.

Tymczasem powoli zajeżdżali coraz to nowi goście, a w przeciągu godziny salonik cały zaroił się od osób różnej płci i wieku.

Przypatrzmy się bliżej zebranemu towarzystwu.

Pod lustrem stał młody mężczyzna otoczony kilkoma paniami i rozpowiadał im coś wesołego, gdyż co chwilę wybuchały głośnym śmiechem.

Ubrany dziwacznie, w garnitur dawno już wyszły z mody; ze staranną fryzurą, wypomadowanym wąsem i czarną brudką, rzucał na otaczające go towarzystwo bystrem okiem i grał rolę lwa salonowego. Jak się z niej wywiązywał, mniejsza z tem.

Pan Włodzimierz przezwany od wszystkich „kukułką“, gdyż zanadto wszędzie kukał i głowy pannom zawracał, był leśniczym w pobliskiej wsi Łanach. — Mimo dobiegającej już trzydziestki nie żenił się jakoś, omijał zręcznie niewieście sidła i mieszkał sobie w swojej leśniczówce zajęty zupełnie urzędowaniem i gospodarstwem.

Kogoby jednak ludzie w spokoju zostawili, a cóż dopiero kawalera!

Wygadywano na niego niestworzone rzeczy posądzano go o romans z młodą kucharką, którą miał przy sobie, gorszono się tem wielce, on jednak nie robił sobie z tego nic i o żeniacce nie myślał.

Ile tam na tem było prawdy nie wiem, lecz cóż nas to zresztą obchodzić może!

Drugą charakterystyczną postacią w zebranem towarzystwie był wspomniany już wyżej pan Bau wraz z swoją żoną Wilmą.

Pan Bau brunet nieco łysawy, o śniadej cerze z małym wąsikiem i w czarno-oprawnym cwikierze, był urzędnikiem w dobrach hr. X. Nie lubianym był w kołach towarzyskich z powodu wielkiej złośliwości i plot-

tej siedziby nieszczęsne pszczoły rugując, do szukania przytułku w innych ulach, albo do ginienia z głodu i chłodu przed wejściem do ich własnego domu zmusiły.

Kto jest podobny tym łatwowiernym, czy gościnnym pszczołom i tym, tylko cudzą pracą i bogactwem żywiącym się motylicom, co po zniszczeniu jednego ula przenoszą się do następnych, dość zdaniem mojem wspomnieć o najściu żydów z Arabii ziemi Chanaeńskiej za wysłanym prawdopodobnie umyślnie Józefem, Egiptu, stąd do Palestyny, między innemi do Hiszpanii, Niemiec, a wreszcie do łatwowiernej gościnnej i wspaniałomyślnej Polski, gdzie z czasem równe uzyskawszy prawa, zajęli wszystkie drogi, place, ulice, zaułki, domy i pałace miast wszystkich i miasteczek, a opanowawszy w zupełności handel, rugują niegodziwymi środkami wyzysku i lichwy właścicieli z ich rodzinnej schedy i do reszty opanowują wszystkie bogactwa nasze!

Była chwila, w której naród ockniony głosem kilku dzienników, zabrzęczał jak pszczoły, chcąc się sposobem, co prawda niodpowiednim bo nazbyt brutalnym ratować od zagłady, lecz bez podania mu odpowiedniejszego sposobu ratowania swej egzystencyi wstrzymany, ucichł, zobojętniał i ustępuje spokojnie z gniazd własnych, by szukać ratunku, niewoli lub głodowej śmierci u obcych, gdy tymczasem żydzi zostali, by tem śmielsi i potężniejsi, resztę naszego zdobywać mienia, co idzie im o tyle łatwiej, że wszystko co potrzebujemy do życia i okrycia, im sprzedajemy, by w stanie przerobionym lub w takim w jakimśmy im sprzedali zwykle za bezcen, napowrót po jakiej im się podoba cenie odkupić i wielkim zazwyczaj dla nich zyskiem, corocznie ich niezmierne skarby pomnażać!

Nim dojdę do zamierzonego celu w którym pragnę przedstawić potęgę solidarności jakiej ze strony Żydów ulegamy, oraz skuteczną przeciw nim obronę, pozwalam sobie choć w kilku jeszcze słowach wspomnieć o ich potędze, jaką przedstawia ich związek zwany kahałem, oraz i innych paru przykładach.

„Kahał, mówi ks. Maryan Morawski w swojej „broszurze, opierając się na dziele żyda Brafmanna, „pod tytułem: „Żydzi i kahały“, jest to republika u„rządzona według przepisów, talmudu, kierująca wszystki„mi sprawami żydowskiej ludności, a zwłaszcza interesa„mi ekonomicznymi. Organizacya ta, pozwala im zręcznie „i szybko opanowywać ważne targi, które upatrzą i chwy„tać w swe ręce monopol najpotrzebniejszych artyku„łów“. —

„Ona jej udziela za pomocą ciągłej między ka„hałami styczności nietylko najprędszych lecz i najpo„trzebniejszych wiadomości o politycznych wypadkach, „które mogą wpłynąć na giełdę i różne interesa, ale „nawet szczegółowych o rzeczach i osobach informacyi, „jakich który żyd zażąda, choćby z końca świata“.

„Ona też daje możność żydom szybkiego znale„zienia nawet znacznych sum jakich w pewnych oko„licznościach ich interesa wymagają, a jeżeli kiedy idzie „o sprawę, która ogółowi żydów zaszkodzić może, to „zdumiewająca rzecz, jak wielkie sumy z pod ziemi wy„dobyć się mogą, aby tę sprawę pchnąć na pożądane „tory. — Ciekawe o tem przykłady opowiada Brafmann“.

„Wreszcie, nietylko zbiorowym interesom żydów, „przysługuje się kahał, on i osobistą inicyatywę każ„dego żyda popiera i tak: Kahał sprzedaje pojedyń„czym żydom prawa czy też przywileje na poszczególne „majątki chrześcian t. z. prawo „chazuka“. Nabywca „tego prawa wyzyskuje nieszczęśliwego gospodarza czy „obywatela, obsacza go, rujnuje bez żadnej obawy kon-

---

karstwa. Oprócz tego był on nadzwyczaj zarozumiałym i sądził, że nikt nie może być od niego mądrzejszym i elegantszym. Znał wszelkie stosunki okoliczne i z pewną manią oddawał się skandalicznym ploteczkom. Swoją drogą, że zrobił zwykle z igły wielbłąda, ale to już taka była jego natura.

Żona jego przystojna kobicinka również brunetka, o czarnem oku zaślepiona w nim była do szaleństwa. Nie nazwała go nigdy inaczej, jak aniołem i ustawicznie męczyła go swemi pocałunkami i pieszczotą.

Najmniejsze podejrzenie wzbudzało w niej szaloną zazdrość, — aż śmieszne, o matkę jego własną była zazdrosna. Gdy wyjeżdżał gdzie z interesem wychodziła nieraz milę naprzeciw i razem z nim wracała. Częste były z tego powodu kłótnie i swary, które kończyły się zwykle łzami,

Obok starszych pań siedział szpakowaty już mężczyzna ubrany w czamarkę z orłem polskim pod szyją i długim na dół czarnym wąsem. Był to pan Staromiejski leśniczy w sąsiednich dobrach.

Obok niego siedzieli państwo Langowie i kilka starszych osób.

Młodzież skupiła się obok panien i zabawiała je przeplataną komplementami rozmową.

Każde kółko omawiało inny temat, jak to się zwykle podczas większych zebrań dzieje.

Ogólną rozmowę przerwało zaproszenie do kolacyi. —

Ruszono parami do drugiego pokoju i zajęto wyznaczone przez panią domu miejsca.

W jednej chwili zawrzało przy stole, jak w ulu, najwięcej zaś dawał się słyszeć tubalny głos p. Jaśkiewicza.

— My prywatni urzędnicy — perorował — woły robocze mosterdziu, ciągniemy ten byt z jarzmem na karku, a ciężki ono, jak djabli konieczną jest reforma — dłużej tak być nie może!

Słusznie, odezwał się p. Maciej, koniecznem jest o lepszej doli pomyśleć, zastanowić się nad przyszłością, ale bez solidarności nikt tu nic nie po adzi.

(C. d. n.)

„kurencyi. — Jeżeli tymczasem drugi żyd wejdzie w „jaki interes z tym gospodarzem, to będzie to tylko „pozornie, jedynie na korzyść pierwszego; a choćby „wielu ich do licytacyi stanęło, on jeden z góry jest przeznaczonym nabywcą“.

„Niekiedy też prawo od kahału kupione, nie od- „nosi się do oznaczonego majątku lecz w szczególności „do pewnej osoby, którą nabywca wszelkimi sposobami „wyzyskiwać może, a takie prawo nazywa się „Meropia“ „Widać że kahał poczuwa się do altum dominium nad „wszystkimi majątkami i osobami naszemi, skoro niemi tak wszechwładnie rozporządza“.

„Nietylko w Galicyi, lecz i na całym świecie, gdzie „tylko ludność żydowska gości, kahały istnieją, a sławny „aljans izraelicki, który tyle razy z rozgłosem, a naj- „częściej po cichu wpływa na politykę Europy, niczem „innem nie jest, jak tylko rodzajem wielkiego kahału, z którego to zapewne nieprzebranych skarbów, użyto w jednym tylko 1899 r. jak donosiły gazety, 70 czy 140 miljonów franków na proces Drajfusa, odezwę zaś tegoż aljansu izraelickiego do żydów galicyjskich, dosłownie powtarzam. (*C. d. n.*)

Rolnictwo.

Janusz Józef.

(*Ciąg dalszy*).

W górach, na podgórzu i w ogóle położeniach pagórkowatych, bywają jak każdemu wiadomo grunta płytsze aniżeli w równinach. Spływające z pagórków w doliny wymuliska, topiejące śniegi, wiatry i t. p. siły fizyczne, naturalne, powiększają tę warstwę urodzajną na równinach i czynią tę glebę żyzniejszą i daleko wyżej cenniejszą przez rolników. Z tej więc przyczyny, grunta położone w dolinach z odpowiedniem do gleby podłożem, lepiej zazwyczaj wynadgradzają pracę swoim uprawicielom i bywają pożądańsze dla rolnika, niżeli grunta górzyste, które są wystawione często na silne prądy wiatrów, lub spiekotę słoneczną.

Grunta górzyste mają również i tę ciemną stronę, iż wszelkie użycie machin rolniczych ulepszonych jest tam niemożebnem, a wszystkie uprawy na nich przeprowadzone odbywają się z wielkimi kosztami i pracą natężającą. Grunta jednak w położeniach nizinnych na równinach są wolne zupełnie od tych wad gruntów i pól poprzednich.

Rozpatrzmy się teraz w rozmaitych rodzajach ziemi ornej, pochodzących z odmiennego składu ziemi. Jest to rzecz bardzo ważna dla rolnika, albowiem od części składowych, tworzących glebę zależy jej urodzajność i sposób uprawy.

Stosownie do składu w którym przeważa piasek, glina, humus (tz. pruchnica), lub wapno mamy grunta piaszczyste, gliniaste, humusowe, lub wapienne marglowe. Rozróżniamy również grunta piaskowe, krzemionkowe, kamieniste, lekkie i ciężkie, przepuszczalne i nieprzepuszczalne, zimne i ciepłe, suche i mokre.

Różnice te tak wybitnie występujące na każdym rodzaju i położeniu pól naszych,powstały ze stosunku, jak zachodzi między składowemi częściami ziemi i z włyWu jaki na nie woda wywiera. Znajdują się także grunta, które się prawie wyłącznie składają z piasku, gliny lub wapna, lecz są one nieurodzajne a rolnicy mianują je nieużytkami.

Grunta pod uprawę jakichkolwiek roślin muszą się składać z kilku części i w różnym stosunku połączonych, a nigdy, z jednego składnika, gdyż inaczej niczby wegetacyi na ich tej jednolitej warstwie nie rozwinęło, nawet najmnij wymagające zioła i chwasty, albowiem każda roślina do swego istnienia i rozwoju, oprócz światła, powietrza, wody, ciepła i podstawy, którą jest ziemia, potrzebuje pewnych a koniecznych składników, które dla niej stanowią pokarm a które w tej roli, której skład jest ograniczony do jednego ciała i składnika znachodzić się nie mogą,

(C. d. n.)

Drd. K. Narymund.

DZIWADŁA.

(*Ciąg dalszy*).

Jeżeli teoryę poprzednio przytoczoną przyjęto za prawdziwą, to nie ulega kwestyi, że wszystkie twory żywe od *jednej* praistoty pochodzą, a zatem tak ameba jak rak, tak płazy jak szpak i tak wreszcie biorą początek od tej „Urform“ również małpa jak... człowiek więc za cóż go potępiono?... Tak — ale.... ale D. nie zauważył, że istnieją różnice anatomiczne między człowiekiem a małpą (Dr. J. Ranke „Der Mensch Leipzig 1887 II.) zapomniał nadto, że jest i psychiczna różnica, bo człowiek (homo sapiens L.) ma świadomość „jaźni“ (wyraz oznaczający „das Ich“ utworzył go Dr. Trentowski) czyli samowiedzę, co świadczy o tem, że zaródź (protoplasma) człowieka posiada najwyższy stopień wrażliwości; człowiek bowiem może sam nad sobą zastanawiać się, układać plany etc, których to czynności tak udoskonalonych u innych tworów żywych nie zauważono. Dalej, wspomnieliśmy wyżej, że istot pośrednich między człowiekiem a małpą D. nie odkrył a paleontologia też luki tej nie wypełniła, co nawet sam D. przyznaje. (Ibidem Tom I. pg. 205).

Oto zarzuty, któreby można podnieść przeciw systemowi D.

Mimo to istoty, o których niżej pomówimy, wzbudziły u przyrodników pewne wątpliwości i wahano się, czy należy istoty te zaliczyć do upośledzonych ludzi czy do małp swymi właściwościami najwięcej do człowieka zbliżonych, któreto pośrednie twory pozornie zdają się swem istnieniem dowodzić prawdziwości teoryi Darwina.

Są to tak zwane *Krao* czyli „dzicy“.

Istoty te ogoniaste, zupełnie sierścią pokryte o nieprawidłowej budowie kośćca i odmiennem ukształtowaniu mięśni uważano przez dłuższy czas za twory pośrednie między człowiekiem i małpą, przez co Darwin i jego teorya zyskali jeszcze liczniejsze grono wielbicieli. —

Dziewczę ośm lat liczące, które znaleziono w Laos, przywiózł do Anglii Norwergczyk Karol Bock; pokazywano je potem w Londynie jako żywe świadectwo prawdziwości teoryi Darwina.

Tymczasem Dr. Virchow udowodnił, że Krao nie jest małpą a uważać je za ogniwo łączące niższe twory (goryl etc) z człowiekiem, jest „humbugiem". Krao są zatem ludźmi, tylko wskutek zmian patologicznych odmienną postać mającymi, oraz okazującymi pewne dzikie nawyknienia wskutek braku cywilizacyi a świadczy o tem fakt, że mała „czarnooka" w krótce po przybyciu do Europy nabyła większej ogłady. Jak „krao". uważano również za istoty pośrednie „*mikrocefale*" a jako przykład takiego tworu pokazywano Helenę Becker. Później dopiero stwierdzono, że twory te są *ludźmi, którzy jeszcze* w *embryonalnem stadyum ulegli pewnym zmianom i takie same wydają potomstwo.* Dr. Foerster tak się wyraża: „Od samego początku swego istnienia ulega człowiek chorobom a w *płodowem* życiu tak samo chorować może jak w zapłodowem. *(C. d. n.)*

XVI. Walne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa leśnego.

W dniach 12, 13, 14 i 15, b. m. odbyło się w Stryju XVI. walne zgromadzenie gal. towarzystwa leśnego o następującym programie:

Dnia 12. wieczór zebranie towarzyskie członków w restauracyi na dworcu kolejowym.

Dnia 13. o godz. 9 rano Msza św. w kościele parafialnym; o godz. 10 rano i 4 po południu obrady w sali radnej miasta Stryja.

Dnia 14. o godz. 5·55 rano, (czas kolejowy), wyjazd pociągiem do Krechowic na wycieczkę w lasy kameralne celem zwiedzenia kolejki leśnej i tartaku w Krechowicach.

Dnia 15. o godz. 10 rano dalszy ciąg i zakończenie obrad. — Po południu o godz. 2 nadprogramowa wycieczka do dóbr P. Br. Brunickiego celem zwiedzenia szkółek leśnych i owocowych:

Przedmioty obrad.

I. Sprawy administracyjne.

1. Sprawozdanie Wydziału za lata $1898/_{99}$ i $1899/_{900}$.
2. Sprawozdanie rachunkowe za 2-gie półrocze 1898 i za rok 1899.
3. Uchwalenie budżetu na rok 1900 i 1901.
4. Wybór Prezesa i Wiceprezesa wskutek rezygnacyi dotychchasowych i ośmiu członków Wydziału.
5. Wybór komisyi rachunkowej na rok 1901.
6. Wybór referentów do sprawozdania z wycieczki.
7. Wnioski i życzenia członków Towarzystwa.

II. Rozbiór pytań.

1. „O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych" Ref. p. Kazimierz Gołębski.
2. Doniesienia z dziedziny gospodarstwa leśnego w ogólności a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych, o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta i t. p. Ref. p. Jan Ligman.
3. Ewentualnie później zgłoszone referaty.
4. Sprawozdanie z wycieczki.

Po odbytem nabożeństwie w kościele parafialnym, o godz. 10 m. 30 przybyłych przewitał imieniem powiatu prezes Rady powiatowej, imieniem miasta burmistrz, zaś imieniem Tow. rolniczego bolechowsko-żydaczowsko-stryjskiego p. Br. Brunicki.

Na zgromadzeniu reprezentował ministerstwo rolnictwa p. Radca Góralczyk, Towarzystwo leśne, styryjskie i morawsko-szląskie p. Demianowski Zygmunt, niższo-austryackie p. Januszkiewicz Gracyan, bukowińskie, karyntyjskie i austryackie państwowe p. Rozenberg Alfred, Towarzystwo gospodarcze we Lwowie p. Tyniecki Władysław, Towarzystwo prywatnych urzędników we Lwowie p. Makarewicz Romuald, wyższą szkołę rolniczą w Dublanach p. Sokołowski Stanisław.

Zgromadzenie zagaił z powodu nieobecności tak prezesa jak i wiceprezesa, najstarszy wiekiem p. Władysław Tyniecki.

Odczytano odpowiedź J. E. P. Ministra rolnictwa, wystosowaną na zaproszenie Jego do wzięcia udziału w zjeździe, która brzmi następująco: „Wiedeń $^{8}/_{8}$ 1900. „Za zaproszenie, szanownem pismem z dnia $^{17}/_{7}$ b. r. „l. 286 na mające się w czasie od 12—15 sierpnia „odbyć walne zgromadzenie, mam zaszczyt złożyć najszczersze podziękowanie. Ubolewam, że z powodu mo„ich zajęć urzędowych, nie mogę uczynić zadość temuż „zaproszeniu — Giovanelli.

Przez powstanie uczczono pamięć zmarłych członków.

Przedmioty obrad spraw administracyjnych od 1—3 przyjęto bez dyskusyi.

Prezesem został jednogłośnie wybrany Andrzej Hr. Potocki.

I. Wiceprezesem również jednogłośnie p. Rosenberg, zaś drugim p. Tyniecki.

W dowód uznania zasług około rozwoju Towarzystwa zamianowano jednogłośnie p. Henryka Strzeleckiego dożywotnim honorowym wiceprezesem.

Do Wydziału weszli Pp. Acht, Ligman, Br. Brunicki, Makarewicz na lat 3. zaś Dymianowski, Hirsch, Sokołowski i Romański na lat 2.

Do komisyi rachunkowej wybrano w miejsce p. Sokołowskiego p. Kochanowskiego.

Poczem po odczytaniu nadeszłych od Pp. Mikołaja hr. Reja, Henryka Strzeleckiego i Małaczyńskiego telegramów o godz. 1 w południe posiedzenie odroczono na godzinę 4 po południu. (*C. d. n.*)

KRONIKA.

Kalendarz od 19. do 25. sierpnia 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
19.	niedziela	Jacka	Preob. Hosp.
20.	poniedział.	Hefana	Dometrya
21.	wtorek	Joanny	Jencytyana
22.	środa	Sawy błg.	Maftaja Ap.
23.	czwartek	Filipa	Ławrentya
24.	piątek	Bartłomieja	Jewpla Op.
25.	sobota	Lndwika kr.	Fotya mucz.

Kalendarz ważniejszych jarmarków; od 15-22 w Stryju; 24. w Brzozowie; Lancucie, Żywcu.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne, od 15-go także na bażanty i kuropatwy.

Wolno łowić wszystkie ryby i raki.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 14. zachodzi o godzinie 6 minut 46.

Księżyc wschodzi o godzinie 7 minut 12, zachodzi o godzinie 7 minut 16.

Nów dnia 25. ogodzinie 5 minut 26 rano *Deszczowo.*

P. T Prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma upraszamy, by zechcieli w kółku Swych kolegów i przyjaciół zjednywać nam jak największą ilość prenumeratorów; oraz uczęszczając do publicznych lokali, żądali „Prywatnego Urzęduika“ gdyż łylko ogólne solidarne poparcie i odpowiedna liczba prenumeratów może pismu naszemu stworzyć silne podwaliny, a Redakcyi dać możność wywiązania się z tak szczytnego programem określonego zadania

P. T. Rodziców przestrzegamy, by uważali na dzieci i niepozwalali im spożywać niedojrzałych owoców, surowych ogórków i t. p.; Spożywanie bowiem takie jest dla zdrowia dzieci w wysokim stopniu szkodliwe i niejednemu już dziecku śmierć przysporzyło.

Trzech żołnierzy rosyjskich zabrawszy ze sobą kasę celną zbiegło do Prus. Urządzono na nich obławę, ale udało się im wymknąć.

Najstarsze czasopismo na świecie jest chińskie „Tsing Pay“, które poczęło wychodzić w Pekinie na 710 lat przed narodzeniem Chrystusa, a więc liczy już 2610 lat istnienia.

Z Kutkorza donoszą nam, że tamtejszy pastuch dworski zakradł się w nocy z 5. na 6. sierpnia b. r. do pomieszkania pisarza ekonomicznego i zabrał z zamkniętego biurka kwotę 29 złr. przeznaczoną na wypłatę robocizny.

Stróż nocny przyłapał złodzieja na gorącym uczynku. Złodziej atoli nie tracąc animuszu powalił stróża nocnego na ziemię, a sam skrył się do rowu. Tu przytrzymany przez służbę dworską, bronił się kąsaniem i i biciem do upadłego — wreszcie związany zamknięty został aż do czasu oddania go władzy do spiżarni, gdzie poprzecinawszy sznury próbował uciec. W końcu atoli złapany, oddany został żandarmeryi.

Niech ten fakt posłuży za przestrogę jak bardzo trzeba być oględnym w przyjmowaniu służby.

Znachory. Z okolic Dynowa donoszą nam, że w tamtejszej okolicy trudniące się leczeniem bydła znachory wyrządzają biednemu ludowi wielkie krzywdy przez nieumiejętne i zdrowiu bydła w wysokim stopniu szkodliwe zastosowanie środków leczniczych. I tak na przykład: w Bachurzu leczyli krowę, jedyny i wyłączny majątek biednego zarobnika — chorą na wzdęcie, wskutek napasienia się wilgotnemi trawami, polewaniem gorącą wodą i gorącymi okładami, trzymając chore zwierzę w zadusznej parą i gazami przepełnionej stajence, zaś rad udzielonych przez fachowego agronoma usłuchać nie chcieli.

Skutek tego zabójczego leczenia był taki, że biedne zwierze, po kilku godzinnych męczarniach, życie zakończyło.

Czas by już najwyższy położyć koniec praktykom owych znachorów. C. k. Żandarmerya powinna podobnych znachorów celem ukarania dotyczącym władzom odstawiać.

Przegląd polityczny.

Wilhelm Liebknecht

Dnia 7-go sierpnia b. r. zakończył życie w Charlottenburgu Wilhelm Liebknecht, jeden z najwybitniejszych i najbardziej nieustraszonych obrońców pracującego proletaryatu. W młodym już wieku wciągnięty w wir walk politycznych przelewał swą krew w obronie zagrożonej wolności a przyjąwszy się rewolucyjnemi dążeniami wytrwał przy nich do końca życia.

Wygnanie, więzienie i prześladowania, jakich mu nie szczędził reakcyjny rząd pruski nie zdołały złamać ani osłabić energii tego prawdziwego szermierza wolności. Człowiek przekonań, charakter czysty jak łza, nieprzejednany przeciwnik Bismarka i nieubłagany wróg wszelkiego ucisku.

Jako wróg niewoli, w jakichkolwiek — bądźby ona postaci występowała, żywił on szczerą sympatę dla sprawy polskiej należąc do tych niewielu, którzy uważają odbudowanie Polski za niezbędny warunek przyszłego szczęścia ludów. Toteż wszędzie i zawsze podnosił on wspólnie z tymi Niemcami, których nie porwał ogólny prąd hakatastyczny, silny głos przeciw wszelkim zakusom rządu pruskiego na prawa polskiego narodu.

Przez swe zasady, przez swe dążenia pozyskał on powszechny szacunek u wszystkich stronnictw, u najzawziętszych nawet swych przeciwników, dlatego pogrzeb jego był wspaniałą manifestacyą żałobną setek tysięcy ludzi, których łzy i westchnienia odprowadziły go na miejsce wiecznego spoczynku.

Proletaryat wszystkich krajów utracił w nim obrońcę, który odczuwał jego dolę, i niedolę, Polacy zaś

jednego z największych swych, dziś niestety tak nielicznych przyjaciół.

Niesnaski, jakie nieustannie powstawały między mocarstwami biorącemi udział w wojnie chińskiej zostały chwilowo zażegnane, a to przez zamianowanie naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych generała pruskiego hr. Walderseégo, który udał się już na daleki Wschód, by tamże spełnić powierzoną mu misyę. — Tymczasem jednak wojska europejskie posuwają się żółwim krokiem ku Pekinowi pozbawione jednolitej komendy i staczajądrobne lecz zacięte utarczki ze zastępującymi im drogę Chińczykami. Niewiadomo też, czy zdołają one ocalić zamkniętych w Pekinie ambasadorów zwłaszcza, że kilka takich „zwycięstw“ jak pod Peitsang może do szczętu wykruszyć szczupłe stosunkowo siły mocarstw, przyczem i przebiegli dyplomaci chińscy nie szczędzą trudów ni zabiegów, by wywołać jak najwięcej dyssomansów pomiędzy „koncertującymi“ państwami.

Przepisy gospodarcze i domowe.

Przysporzyć urodzajność drzew owocowych.

Drzewa owocowe, które z powodu wyczerpania gruntu coraz nędzniej wegetują i nie rodzą, można znakomicie wzmocnić i urodzajność ich powiększyć wytugowanym popiołem.

W tym celu należy odgrzebać ziemię na 3 do 6 stóp na około pnia i na 5. cale głęboko posypać dość grubo tym popiołem i dopiero napowrót pokryć odgrzebaną ziemią. Owocowe drzewa, które są już bliskiemi uschnięcia, po użyciu tego sposobu odżyją niezawodnie.

Leczenie spuchniętych wymion krów.

Wymiona krów spuchnięte po ocieleniu leczy się mięszaniną dwóch uncyi maści ślazowej i dwóch uncyi olejku laurowego, którą wziąwszy na palec. wysmarowuje się wymię kilka razy dziennie, a przytem dokładnie się krowę wydaja.

Bukwa. Najnowsze doświadczenie przekonało, że bukwa (nasienie owocowe buczyny) spożyta przez konie, sprowadza nieobhybną śmierć takowych.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Posada leśniczego egzaminowanego jest do obsadzenia.

Rytynowany pomocnik kancelaryjny kawaler, z chlubnemi peloceniami znajdzie umieszczenie w większym skarbie.

Praktykanta lasowego z dobrego domu, z niższą realną -- silnie zbudowanego, zdolnego do strapasów tego zawodu poszukuje *Nadleśnictwo Brylińce o. p. Olszany.*

Leśniczych, ekonomów, gorzelnika, pisarzów ekonomicznych, maszynistów poleca redakcya.

Zgłoszenia w administracyi Prywatnego urzędnika.

Uwaga: Pisemnie odpowiadamy tylko tym Panom interesowanym, którzy nadeszlą znaczek 20-stu halerzowy na pokrycie porta.

Skrzynka pocztowa

W-na Pani Z. A. poczta Komarno Na listy bezimienne z zasady nie odpowiadamy. Ze względu ale, że autorką listu podpisanego literami Z. A. jest bezsprzecznie kobieta, i to kobieta egzaltowana i nerwowa. przeto dla uspokojenia Jej rozdraźnienia nadmieniamy, że bardzo chętnie zastąpimy dzisiejszy nasz dział literacki utworami pisanym *„językiem Sienkiewicza“*, jeżeli Łaskawa Pani zechce zasilać nas Swojemi pracami.

Najzwyklejsze względy grzeczności należące się kobietom, nie pozwalają nam wdawać się w rozbiór krytyczny Jej listu.

Ponieważ nie mamy zaszczytu widzieć Panią na liście naszych prenumeratorów, przeto pozwolimy sobie zrobić tę niewinną uwagę, że najlepszym dowodem zainteresowania się naszą gazetą byłoby wpierwszej linii jej zaprenumerowanie.

W-ny Pan W. H. Dubie. Do Łuki posłaliśmy wszystkie numera- W. Panu posyłamy również w myśl wyrażonego życzenia. Przysłany nam projekt zjazdu zużytkujemy. Jednakowoż może lepiej by było, gdyby W-ny Pan zechciał sprawą tą bliżej się zająć i zupełnie wypracowany program celem ogłoszenia nam nadesłać.

W-ny Pan W. B. u I.... Nadesłanej nam pracy na razie umieścić nie możemy już choćby z tego powodu, że sprawę tę w Nr. 3. gruntownie omówiliśmy, zarezerwujemy na przyszłość.

Wny Pan Piotr Dębicki w Baranówce. Prenumeratę liczymy od początku kwartału t. j. od 1-go lipca, Wszystkie numera gazety od początku posłaliśmy.

W-ny Pan K. W. w Bedrykowcach. Gazetę posyłamy najregularniej każdej soboty. Żądany nr. 6 posłaliśmy raz drugi na przysłość proszę reklamować na poczcie.

TARG ZBOŻOWY.

Wiedeń 15. sierp. Pszenica najesień od 8·14 do 8·16 pszenica na wiosnę od 8·55 do —·— żyto na jesień od 7·53 do 7·55, żyto na wiosnę od 7·88 do 7·92, owies na jesień od 5·74 do 5·77, kurudza na wrzesień październik od 6·54 do 6·56, kurudza na maj, czerwiec od 5·27 do 5·28.

Końcowe notowania: Pszenica na jesień 8·17, pszenica na wiosnę 8·57, żyto na jesień 7·88, żyto na wiosnę 7·96, owies na jesień 5·79, kurudza na maj czerwiec 5·31.

Budapest 15 sierpiaa. Pszenica na październik od 7·89 do 7·91, żyto na październik od 7·11 do 7·12 owies na październik od 5·41 do 5·42, kukurudza na sierpien od 6·33 do 6·34, na maj 1901 r. od 4·95 do 4·96, rzepak na sierpień 1900 r. od 14·— do 14·10.

Lwów 14 b. m. Pszenica gotowa od 14·80 do 15·20, pszenica na termina od 14·— do 14·80, żyto gotowe od 11·40 do 12·—, żyto no termina od-11·— do 11·60, owies obroczny od 12·— do 12·40, owies na termina od 10 do 11, jęczmień pastewny 11·50 do 12·50. jęczmień browar od 12·50 do 13·50, rzepak od 24·50 do 25·50, groch pastewny od 13·50 do 14·—, Groch do gotowania od 15 do 25, Hreczka od 15 do 16.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy od 19·25 do 19·75 Paritas Tarnopol na termina od 17·50 do 18·80.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.